

# Serczyk, Jerzy

---

## Znaczenie krakowskiej szkoły historycznej dla źródłoznawstwa i archiwistyki

---

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia 19 (147), 149-163

---

1984

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zakład Historii Powszechnej i Polski XVI—XVIII w.

Jerzy Serczyk

### ZNACZENIE KRAKOWSKIEJ SZKOŁY HISTORYCZNEJ DLA ŹRÓDŁOZNAWSTWA I ARCHIWISTYKI

W dotychczasowych opracowaniach zajmujących się dziejami archiwów, archiwistyki, a także nauk pomocniczych historii w Polsce kładzie się nacisk na „wewnętrzny” rozwój tych dyscyplin. Wskazuje się przy tym, że postępy dokonane w zakresie rozwoju archiwistyki i nauk pomocniczych oddziaływały z kolei pozytywnie i na rozwój dyscypliny historycznej jako całości. Tak m.in. ujmują rzecz opracowania takich autorów, jak Władysław Semkowicz, czy Andrzej Tomczak<sup>1</sup>. Jest to, generalnie biorąc, stanowisko uzasadnione i słuszne, toteż nie zamierzamy go kwestionować. Ma ono jednakże pewną lukę, polegającą na pozostawieniu poza zasięgiem ocen i wartościowań dotyczących wspólnych dziejów zarówno archiwistyki, jak i historiografii, sprawy znaczenia i wpływu nowych koncepcji, powstających na gruncie nauki historycznej na stosunek do archiwów — rozumianych zarówno tradycyjnie jako instytucji zajmujących się przechowywaniem i udostępnianiem materiału aktowego dla potrzeb urzędowych i naukowych, jak też jako placówek inicjujących i prowadzących pod specyficznym dla siebie kątem badania historyczne.

W historiografii, nawet w jej okresie przednaukowym (który, mówiąc najogólniej, trwał w jej dotychczasowych dziejach najdłużej, bo aż do XVIII w.) sprawa ta była przez jej historyków, nawet tych dawniejszych, jak Franz Wegele<sup>2</sup>, nie mówiąc już o nowszych, jak Eduard Fueter, czy J. Thompson<sup>3</sup>, traktowana w sposób właściwy, jakkolwiek przy zastosowaniu zróżnicowanego aparatu pojęciowego i terminologicznego. Wszyscy

---

<sup>1</sup> W. Semkowicz, *Zarys dziejów nauk pomocniczych historii w Polsce*, Kraków 1948; A. Tomczak, *Zarys dziejów archiwów polskich*, wyd. 2, Toruń 1982.

<sup>2</sup> F. X. Wegele, *Geschichte der deutschen Historiographie*, München 1885.

<sup>3</sup> E. Fueter, *Geschichte der neueren Historiographie*, 3. vermehrte Auflage, München 1936; J. Thompson, B. J. Holm, *A History of Historical Writing*, vol. 1—2, London—New York 1942; por. też H. E. Barnes, *A History of Historical Writing*, New York 1963.

historycy historiografii — a dotyczy to w tym samym stopniu historyków historiografii polskiej — od dawna poświęcali wiele uwagi sprawie tzw. szkół historycznych, rozumiejąc trafnie, że chociaż często czynnikami, które przyczyniły się do ich powstania, były motywy pozanaukowe, to jednak w sumie właśnie owe szkoły, a także polemika z nimi, powodująca nieraz powstanie „kontr-szkół”, determinowały kierunek i tempo nauki historycznej. Dodajmy: nauki historycznej tak w całości, jak w jej poszczególnych subdyscyplinach, czy nawet problemach wycinkowych.

Szkoły historyczne w Polsce odgrywały bardzo istotną rolę w rozwoju nauki historycznej w naszym kraju w XIX w. Powszechnie są znane uwarunkowania i implikacje, jakie najważniejsze z tych szkół miały i w obrębie nauki, i w życiu społeczno-politycznym. Mniej natomiast się mówi i pisze o tym, w jaki konkretnie sposób szkoły owe przyczyniały się, w programach i w rzeczywistości, do rozwoju i postępu nauki i jej subdyscyplin we właściwym tych słów znaczeniu.

Przedmiotem, ale i podmiotem najgorętszych polemik była w XIX w. krakowska szkoła historyczna, z którą wiążą się takie pierwszoplanowe nazwiska, jak Waleriana Kalinki, Józefa Szujskiego, a zwłaszcza Michała Bobrzyńskiego. Wysoka temperatura tych polemik, których echa odzywają się jeszcze do dziś, nie tyle w nauce, co w publicystyce historycznej, spowodowana była, jak powszechnie wiadomo, ich powiązaniem z postawami politycznymi polemistów. W znacznie mniejszej natomiast mierze zajmowano się w tych polemikach tym, co z naukowego punktu widzenia wydawać by się powinno co najmniej równie ważne; można tu dostrzec wyraźną zbieżność między tym, co szkoła ta sama o sobie miała do powiedzenia i co mówili o niej polemiści a tym, co skonstatowaliśmy powyżej w odniesieniu do wszystkich prawie polskich szkół historycznych.

Tymczasem polityczne znaczenie szkoły krakowskiej, aczkolwiek doniosłe, nie powinno przysłaniać tego, co stanowi jej trwały dorobek koncepcyjny i badawczy, także w odniesieniu do źródłoznawstwa i archiwistyki.

\*

\*

\*

Pierwszym z poważniejszych historyków historiografii w Polsce, który w sposób szczegółowy zajął się szkołą krakowską, był warszawski historyk Władysław Smoleński, który w 1890 r. opublikował pracę o szkołach historycznych w Polsce. Praca ta, chociaż zajmowała się w sposób przeglądowy całością dziejów polskiego dziejopisarstwa od wczesnego średniowiecza aż do czasów Smoleńskiemu współczesnych, to jednak zasadniczym jej akcentem, niejako kulminacją wywodów autora, było przed-

stawienie w sposób zdecydowanie polemiczny dorobku i roli szkoły krakowskiej w historiografii polskiej. Sama nazwa „szkoły krakowskiej”, która natychmiast została powszechnie zaakceptowana w środowisku historycznym, pochodzi właśnie od Smoleńskiego — mówiąc językiem dzisiejszym, można by stwierdzić, że przez niego została ona wylansowana. Przyjęli ją nawet, acz niechętnie i z licznymi zastrzeżeniami, również sami historycy krakowscy. Od czasu ukazania się pracy Smoleńskiego pojęcie krakowskiej szkoły historycznej stało się obiegowym określeniem, pod które podkładano na ogół te właśnie treści, które w pracy *Szkoły historyczne w Polsce* autor jej uznał za cechy szkołę tę wyróżniające.

Jest to sprawa o tyle ważna, że mamy tu do czynienia z wytworzeniem się dzięki Smoleńskiemu i popierającemu go w tym względzie innemu wybitnemu historykowi warszawskiemu, Tadeuszowi Korzonowi, zespołu wyobrażeń, który utrwalił się dość szybko i zachował swój walor właściwie aż po dzień dzisiejszy. Aby się o tym przekonać, wystarczy przejrzeć wypowiedzi o krakowskiej szkole historycznej w dotychczas opublikowanych opracowaniach reprezentatywnych badaczy dziejów historiografii polskiej na przestrzeni minionych od pierwszego wydania pracy Władysława Smoleńskiego kilkudziesięciu lat.

Sam Smoleński ujął swoją ocenę w słowa nadzwyczaj ostre, prawie wykraczające już poza przyjęte w nauce (nawet w ówczesnej epoce, kiedy polemik się nie obawiano) obyczaje polemiczne:

Bobrzyński jest, równie jak Szujski, doktrynerem [...] Szujski pragnąłby zarzwać w monarchii absolutnej wyłączność katolicką ze scholastyceznym średnio-wiecznym i ascetyzmem; Bobrzyński wyklucza z polityki zasady moralne i religijne, godzi się na wszelkie środki, byle by ujarzmić samodzielność narodu i zbudować rząd silny według wzorów bizantyjskich. Szujskiemu pod osłoną monarchii jednowładnej chodzi, oprócz bytu, o cywilizację, której urzeczywistnienie widzi w kościele; Bobrzyński uznaje kulturę akatolicką, chociaż tyle tylko, o ile służy idei państwa<sup>4</sup> [I w innym miejscu] Doktryneria, która w poglądach wszystkich szkół historycznych tak jaskrawo uderza, a fałszywe światło rzuca na przeszłość, z dwóch, zdaniem naszym, pochodzi źródeł: 1. politycy, zajmąwszy rolę historyków, usiłowali współczesnemu sobie społeczeństwu dostarczyć wskazówek praktycznych, wysnutych z doświadczenia przeszłości; 2. całą uwagę zwrócili ku wyjaśnieniu zasadniczego, według nich fenomenu — upadku państwa. [...] Obok innych narzędzi, używanych dla zrealizowania programów politycznych, uciekli się do pomocy historii<sup>5</sup>.

Powyzsza ocena Smoleńskiego, zapewne głównie na skutek ostrości jej sformułowania, przysłoniła nawet to, co tenże autor napisał pozytyw-

<sup>4</sup> W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce*, [w:] *Wybór pism*, Warszawa 1954, s. 499.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 511.

nego o szkole krakowskiej, a do czego jeszcze wrócimy poniżej, i niejako narzuciła ocenę całościową, przejętą i przez historyków historiografii polskiej w przeszło pół wieku później, już po drugiej wojnie światowej. Dodać tu bowiem należy, że w okresie międzywojennym spór o szkołę krakowską nie był kontynuowany. Wobec odzyskania bytu państwowego kontrowersja dotycząca się przyczyn upadku dawnego państwa w odczuciu większości historyków polskich utraciła na znaczeniu, a nawet stała się bezprzedmiotowa.

Po drugiej wojnie światowej pierwszym, który zabrał głos na ten temat, był czeski historyk Josef Macůrek, przyjaciel Polski, dobrze znany międzywojennej generacji, który w 1946 r. opublikował syntetyczny zarys dziejów historiografii wschodnioeuropejskiej, owoc wielkiej erudycji autora i zarazem po dzień dzisiejszy jedyne opracowanie o tak szerokim zakresie. Macůrek poszedł w swym osądzie szkoły krakowskiej za ocenami Smoleńskiego, chociaż nie użył już tak ostrych sformułowań:

Szkoła krakowska w drugiej połowie XIX w., na czele której stali J. Szuj-ski, W. Kalinka, M. Bobrzyński [...] wzięła swój początek z Krakowa, [...] ogarnięta była pesymistycznym poglądem na dzieje Polski... [J. Szuj-ski pisał, że] ...naród polski doczeka się lepszej przyszłości tylko wówczas, gdy pozbędzie się wszelkich iluzji i gdy pozna swoje dawne błędy. [M. Bobrzyński głosił, że] ...Polacy sami byli winni swych nieszczęść narodowych [...] odrzucał on wyobrażenia historyków-romantyków, mówiących o wyjątkowości dziejów polskich, oraz pojęcia literatury mesjanistycznej, która uważała Polskę za Chrystusa narodów<sup>6</sup>.

Wprawdzie i Macůrek, podobnie jak Smoleński, nie ograniczył się wyłącznie do charakterystyki politycznych i historiozoficznych poglądów szkoły krakowskiej i poświęcił także parę zdań swego tekstu jej autentycznemu dorobkowi badawczemu, lecz zarówno proporcje ilościowe, jak i cały ton wypowiedzi tego autora o szkole krakowskiej dowodnie świadczą o tym, że pisząc o krakowskich historykach znajdował się on pod silną sugestią poglądów Smoleńskiego.

W pochodzącym z 1948 r., referującym raczej i starającym się unikać zbyt radykalnych wypowiedzi wartościujących — choć solidnym mimo skromnej objętości — opracowaniu Kazimierza Tymienieckiego szkoła krakowska jak gdyby niknie z pola widzenia. Odnosząc się generalnie z niechęcią, a co najmniej z ostrożnością do wszelkiej historiozofii, nie pominął Tymieniecki oczywiście tego, co na ten temat w odniesieniu do dziejów Polski mieli do powiedzenia Szuj-ski, Kalinka i Bobrzyński (w tej bowiem kolejności ich wymienia), stara się jednak nie eksponować tego nadmiernie; widać zresztą, że emocjonalnie jest mu bliższa szkoła war-

<sup>6</sup> J. Macůrek, *Dějepisectví evropského východu*, Praha 1946, s. 230—232.

szawska<sup>7</sup>. W rezultacie tego zabiegu, w ramach którego w opracowaniu Tymienieckiego oddzielone zostały od siebie poglądy polityczne historyków szkoły krakowskiej oraz ich bardziej trwale osiągnięcia badawcze, szkoła ta utraciła na skutek takiego na nią spojrzenia swoją identyczność — w każdym razie w takim ujęciu, jak ją widzieli polemisi i jak w niemałej mierze widziała ona samą siebie. Trzeba jednak pamiętać i o tym, że celem Tymienieckiego było nie tyle stworzenie nawet roboczej syntezy dziejów historiografii polskiej, ile raczej dokonanie czegoś w rodzaju inwentaryzacji stanu polskiego dziejopisarstwa w momencie bardzo dla niego trudnym, bezpośrednio po stratach poniesionych w czasie drugiej wojny światowej.

Natomiast w opracowaniach Mariana Henryka Serejskiego, który, począwszy od VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu (gdzie przedstawił szczegółowy program badań nad dziejami historiografii polskiej) stał się na lat trzydzieści głównym i bez mała monopolistycznym reprezentantem tej dziedziny, mamy do czynienia z nowymi ocenami dotyczącymi szkoły krakowskiej. Warto zatrzymać się nad nimi, gdyż stanowią one dość wierne odbicie (w interesującym nas zakresie) nie tylko ówczesnych ewoluujących poglądów M. H. Serejskiego, lecz i sytuacji zaistniałej podówczas w historiografii.

Dla zrozumienia stanowiska zajętego (a raczej kolejno zajmowanego) wobec szkoły krakowskiej przez Serejskiego należy wziąć pod uwagę kilka istotnych okoliczności. Autor ten, działający w środowisku łódzkim, stanowiącym w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej główny ośrodek lewicy humanistycznej, a więc i historiograficznej, zmierzał do możliwie szybkiego stworzenia syntetycznego spojrzenia marksistowskiego na dziejopisarstwo polskie. Byłoby uproszczeniem twierdzenie, że, ponieważ działo się to w okresie stalinowskim, to „błędy kultu jednostki” obciążąły dochodzenie do tego spojrzenia. Akademicki marksizm w Polsce w latach, o których mowa, miał ze stalinizmem tyle wspólnego, że cytował Stalina, czego oczekiwali od autorów redaktorzy w wydawnictwach; był on natomiast, jeśli chodzi o jego treść, bardziej ekonomizujący i socjologizujący niż jakikolwiek inny. Rozważanie przyczyn tego stanu rzeczy wykracza poza ramy niniejszego artykułu; faktem jednak jest, że M. H. Serejski nie tylko znajdował się wówczas pod wpływem wspomnianych tendencji socjologizujących i ekonomizujących, lecz należał do ich współ-

---

<sup>7</sup> „Przeciw szkole krakowskiej, zrazu dominującej, zarysowała się z czasem szkoła warszawska. [...] Był to również realizm, podobny galicyjskiemu, tylko w innych warunkach się dokonujący [...] zbyt pesymizm w stosunku do przeszłości był nawet stanowczo niebezpieczny dla rozwiązywania zagadnień współczesnych i dla zachowania odpowiedniego pionu życiowego” — K. Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii polskiej*, Kraków 1948, s. 59.

twórców. Dodatkowym czynnikiem wywierającym znaczny wpływ na stosunek jego do szkoły krakowskiej był fakt podjęcia przezeń w tym samym okresie gruntownych studiów nad Joachimem Lelewelą oraz krytycznej edycji dzieł wszystkich wielkiego romantyka polskiej historiografii. Negatywny pryncypialnie stosunek szkoły krakowskiej do koncepcji lelewelowskich zarówno w historii, jak i w polityce, nie mógł nie odbić się na jej ocenie w poglądach autora uprawiającego wówczas swoisty kult Lelewela.

W ogłoszonej w 1956 r. drugiej części podręcznikowego *Zarysu historii historiografii polskiej* M. H. Serejskiego przejawiało się działanie obydwu wymienionych wyżej czynników. Uznając szkołę krakowską za kierunek reakcyjny, umieścił ją w następującym schemacie społeczno-ekonomicznym:

Wobec utrzymywania się w świadomości silnych przeżytków feudalnych stosunek do nich w pewnej mierze różnicował historyków szlachecko-burżuazyjnych. Jedni bowiem chcieli ocalić jak najwięcej ze średniowiecznej ideologii, światopogląd katolicki i tradycyjne wartości szlacheckie, wykreślić natomiast z dziedzictwa kulturalnego Oświecenie i postępowy romantyzm, zwłaszcza Lelewela. Inni z pozycji liberalno-burżuazyjnej atakowali 'dogmaty' kastowości, klerykalizm, obskurantyzm, głosili wyłącznie świeckie zadania nauki i nawiązywali choć niekonsekwentnie do postępowych tradycji polskiej nauki historycznej. [...] Pierwsi trzymali się czasem jeszcze na poły feudalnej historii, głównie politycznej, zewnętrznej, drudzy sięgali badaniami w życie społeczne, ekonomiczne, kulturalne, do zjawisk masowych i szukali w dziejach pewnych prawidłowości. Linia tego zróżnicowania w latach 70—80 ub. stulecia pokrywała się z grubsza biorąc z rozwijającymi się szkołami: krakowską (stańczykowską) i warszawską pozytywistyczną [...] obie szkoły odzwierciedlały swoiste cechy kapitalizmu przedmonopolistycznego w Królestwie i w Galicji...<sup>8</sup>

Znalazły się w tej charakterystyce akcenty jeszcze bardziej wyraziste, jak np.:

Historycy szkoły krakowskiej odwrócili się od postępowej tradycji w polskiej nauce historycznej, z całą namiętnością i konsekwencją zwalczali tradycje kierunku lelewelowskiego, jego republikanizm, radykalizm społeczny i narodowy, jego powiązania z ideologią rewolucji agrarnej i narodowo-wyzwoleńczej. Natomiast nie tylko w swym warsztacie, ale i w ideologii chętnie wzorowali się na konserwatywnych lub reakcyjnych historykach, zwłaszcza niemieckich. [...] Nawiązując częściowo do ideologii historycznej Czartoryskich, szli jednak dalej w kierunku reakcyjnym. Uprawiając jednostronny kult Zachodu, podkreślali 'młodszość cywilizacyjną' Polski w porównaniu z Zachodem. Z tymi zaś koncepcjami wiązał się ich ugodowy stosunek do Austrii, a często pełen wrogości nie tylko do państwa, ale i do narodu rosyjskiego<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> M. H. Serejski, *Zarys historii historiografii polskiej*, cz. 2 (1860—1900), Łódź 1956, s. 50.

<sup>9</sup> *Ibid.*, s. 53—54.

Otóż, żeby rzecz ująć jak najkrócej, to, co zostało powiedziane w drugim z naszych obszernych cytatów, są to nie tylko mylne oceny, lecz i nieścisłe informacje. Wystarczy powiedzieć, że te jakoby wrogie w stosunku do państwa i narodu rosyjskiego ujęcia dziejów Polski ukazywały się drukiem nie tylko w zaborze austriackim, lecz i w rosyjskim, z urzędową adnotacją „dozwoleno cenzuroju”, a *Dzieje Polski w zarysie* zostały nawet przełożone na język rosyjski i wydane w Petersburgu<sup>10</sup>. Zarzut zaś pomijania stosunków gospodarczo-społecznych jest, wzięwszy pod uwagę okres rozwoju nauki historycznej, do jakiego się odnosił, po prostu ahistoryczny.

Na marginesie tej sprawy należałoby jeszcze dodać i to, że Serejski w cytowanych wyżej opiniach oparł się w mniejszej mierze na zbadaniu dorobku pisarskiego i edytorskiego historyków krakowskich niż na ich wypowiedziach publicystycznych. Zabrakło bowiem zupełnie w jego charakterystyce szkoły krakowskiej nawet prostej bibliograficznej analizy ilościowej ich prac i wydawnictw, która to analiza, nawet bez głębszego wnikania w treść, potrafiłaby uzasadnić bezpodstawność przynajmniej niektórych z cytowanych tez.

Na usprawiedliwienie jednak M. H. Serejskiego należy przypomnieć na koniec jeszcze i to, że do obowiązujących wówczas schematów publicystycznych, dość łatwo transponowanych także na grunt naukowy, należało wyobrażenie o Krakowie jako siedlisku wstecznictwa i Warszawie jako twierdzy postępu. Ulegała tym schematom ówczesnie i Celina Bobińska, gdy pisała o reakcyjności i obskurantyzmie konserwatystów krakowskich<sup>11</sup>. Wypowiedzianych w latach pięćdziesiątych poglądów M. H. Serejski nie zmienił w zasadniczy sposób i w kilkanaście lat później, gdy wypowiadał się na poświęconym krakowskiej historiografii sympozjum w 1969 r.<sup>12</sup> Novum w jego ocenie tej szkoły stanowiło stosunkowo szerokie potraktowanie jej na tle porównawczym i wykazanie przy tym tych jej cech, które zbliżały ją wyraźnie do szkoły pruskiej Sybla, Droysena i Treitschkego w Niemczech, oraz do tzw. szkoły państwowej Kawielina, Cziczeryna i Sołowiewa w Rosji. Pod tym względem znacznie dalej poszła w autokrytycyzmie wobec własnych opinii z lat pięćdziesiątych C. Bobińska na tym samym sympozjum, stwierdzając rzecz dla sprawy szkoły krakowskiej zasadniczą:

<sup>10</sup> M. Bobrzyński, *Očerki istorii Pol'si*, t. 1—2, St. Petersburg 1888.

<sup>11</sup> C. Bobińska, *Wstęp do Wyboru pism Władysława Smoleńskiego*, Warszawa 1954, s. XXXV i n.

<sup>12</sup> M. H. Serejski, *Krakowska szkoła historyczna a historiografia europejska*, [w:] *Spór o historyczną szkołę krakowską. W stulecie Katedry Historii Polski UJ 1869—1969*, Kraków 1972, s. 11—43. Tytuł zbioru, w którym opublikowano cytowany tekst, jest nieco mylący, gdyż na 10 zawartych w nim referatów tylko 5 jest poświęconych szkole krakowskiej lub historykom, którzy ją tworzyli.



Cóż stanowi o wielkości historiografii [...]? czynnikiem zasadniczym jest nie tylko jakieś wielkie „nowe słowo”, które szkoła wnosi do rodzimej historiografii, lecz to, że staje się kolejnym nieusuwalnym ogniwem rozwoju. A więc Lelewelowi musiały być przeciwstawione koncepcje ustrojowo-państwowe szkoły krakowskiej, aby powstało trwałe dziedzictwo, z którego dziś czerpiemy. [...] Nasza narodowa historiografia nie jest bowiem dziełem jakiegoś jednego pokolenia, jednej szkoły. [...] Dawniej stosowaliśmy metodę analizy klasowej, może w sposób nieco uproszczony w tym sensie, że siekaliśmy przebogaty czas tej historiografii na epoki, szkoły, kierunki, partie<sup>13</sup>.

Oprócz przytoczonych powyżej reprezentatywnych opinii na temat szkoły krakowskiej należałoby jeszcze powołać się na zajmujących współcześnie, po śmierci M. H. Serejskiego, czołową pozycję pośród polskich historyków historiografii, Andrzeja Feliksa Grabskiego, który wprawdzie nie zajmował się specjalnie szkołą krakowską, ale w ramach szerszej zakrojonych rozważań wypowiedział na jej temat myśl zasługującą na uwagę, stwierdzając, że polscy historycy pozytywiści, związani ze środowiskiem warszawskim, którzy początkowo „wiązali duże nadzieje z teorią praw dziejowych [...] rychło poczynali się odnosić do niej jako do nie całkiem uzasadnionej hipotezy, zbliżając się do stanowiska sceptyków...”<sup>14</sup>, czyli właśnie historyków krakowskich.

\*

\*

\*

Przytoczyliśmy tutaj i zreferowaliśmy tak obszernie opinie wypowiedziane w nauce o szkole krakowskiej przede wszystkim dlatego, aby dokładnie unaocznic to, co zasygnalizowaliśmy już na początku naszych rozważań, a mianowicie, że we wszystkich miarodajnych na ten temat enuncjacjach dominantę stanowi ocena poglądów Kalinki, Szujskiego, Bobrzyńskiego, a nie ich warsztatu i dorobku naukowego. Można by powiedzieć, że w pewnym sensie historycy krakowscy sami byli temu winni, również tę stronę swojej działalności często wysuwając na plan pierwszy. Czyż nie pisał Kalinka w 1868 r. w *Ostatnich latach panowania Stanisława Augusta*, że „upadku swego Polacy sami są sprawcami!” i że rozbiory „zasłużoną są przez naród pokutą”? Czyż Szujski całego eseju historyczno-publicystycznego z 1877 roku nie zatytułował wymownie *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*? Czy wreszcie nie pouczał z wyżyn swego autorytetu Bobrzyński tonem wyłączającym sprzeciw:

Ażeby jednak zająć na prawdę mocarstwowe stanowisko i stawic czoła niebezpieczeństwu grożącemu ze strony dwóch sąsiednich potęg [...] potrzebowało państwo

<sup>13</sup> *Spór o historyczną szkołę krakowską...*, s. 353, 355—356.

<sup>14</sup> A. F. Grabski, *Orientacje polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1972, s. 246.

polskie ustroju wewnętrznego, który by siłą jej skupiał i potęgował. Pracowały jednak przeciw temu dwa prądy, które społeczeństwo polskie na fałszywe prowadziły drogi. Jednym z nich był prąd ultrademokratyczny, który całą władzę w państwie oddawał w ręce najszerzych warstw do rządów wielkim państwem nie przygotowanych i niezdolnych. [...] Drugim [...] był centralizm, dążący do tego, ażeby wszystkie siły i urzędnictwo państwa podciągnąć pod jeden strychulec...<sup>15</sup>

Sprawa jednakże w rzeczywistości nie przedstawia się ani tak prosto, ani tak jednoznacznie. Zaczniemy od powrócenia raz jeszcze do powołanych już raz wypowiedzi programowych czołowych przedstawicieli szkoły krakowskiej. Z cytowanych powyżej ich pism zaczerpnijmy tym razem inne fragmenty, w przekonaniu naszym nie mniej, a może nawet bardziej miarodajne dla interesującego nas problemu.

Pisze więc Walerian Kalinka: „...po walkach wewnętrznych i długich namysłach przyszedłszy do przekonania, że dokumenta wszystkie, skoro niewątpliwie i skoro służą do wyświecenia prawdy historycznej, drukować nie tylko można, ale potrzeba”<sup>16</sup>. Józef Szujski dorzuca do tego w bez mała dekadę później:

Winszujemy też postępowej szkole historyków i historiozofów ich tradycji wolności polegającej na tym, aby systematycznie paraliżować to wszystko, do czego dąży tron... Do źródeł archiwalnych odsyłamy ich zaś po objaśnienie, co koryfuszowe wolności tuszyli o formie Rzeczypospolitej. [...] Aby nie chodzić daleko, wskazałbym właśnie ową [...] szkołę historyczną nowszą [...] cechą jej główną obrobienie częściowe, źródłowe na nowych, archiwalnych poszukiwaniach oparte, obszaru dziejów naszych... cechą, powtarzam, praca monograficzna<sup>17</sup>.

Równocześnie z Szujskim wypowiedział się, jeszcze przed opublikowaniem swych *Dziejów Polski w zarysie*, Michał Bobrzyński: „...nowo powstająca szkoła, uzbroiwszy się w cierpliwość co do stawiania ostatecznych wyników, rozwinęła energiczną działalność w krytycznym wydawnictwie źródeł...”<sup>18</sup>.

Gdy *Dzieje Polski w zarysie* dotarły już do rąk czytelników i wywołały pierwsze polemiczne reakcje, autor tak m.in. na nie odpowiadał, adresując swe słowa głównie do zwolenników romantycznej historiozofii polskiej, wywodzącej się od Joachima Lelewela:

[Lelewel] potężnym swoim talentem [...] zwrócił [...] uwagę na mnóstwo źródeł, których istnienia nikt przed nim się nie domyślał, wniknął głębiej w źródła i krytykę ich nieskończenie podniósł; ale z całej plejady jego uczniów i naśladowców

<sup>15</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. 3, Warszawa 1931, s. 409.

<sup>16</sup> W. Kalinka, *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta, dokumenta do historii drugiego i trzeciego podziału*, Poznań 1868, s. X—XV.

<sup>17</sup> J. Szujski, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*, Kraków 1877, cyt. za: *Historycy o historii*, t. 1, Warszawa 1963, s. 280 i 295.

<sup>18</sup> M. Bobrzyński, *Kilka słów o najnowszym ruchu na polu naszego dziejopisarstwa*, Niwa, t. 12, R. 6: 1877, nr 6, s. 481—499.

któż pod tym względem do niego się zbliżył? Dzisiaj podobne zjawisko już się prawie powtórzyć nie może. Mogą następcy poprzednikom nie dorównać w talencie, ale w sztuce zbierania i wyzyskiwania źródeł muszą nad nimi górować...<sup>19</sup>.

Program badawczy sformułowany tu wprawdzie na użytek czytelnika spoza cechu historycznego, a więc zwięźle i bardzo prosto, jest jednak wystarczająco jasny, aby pozbyć się wątpliwości. Gdyby jednak mimo wszystko jakieś wątpliwości pozostały, rozprasza je wypowiedź Bobrzyńskiego powstała w czterdzieści cztery lata później, a więc w odległości czasowej dającej już wystarczającą perspektywę i uwalniającą od dorażnych namiętności polemicznych. Występując na forum Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, w pięćdziesiątą rocznicę jej powstania, w 1923 r., tak ocenił sytuację w historiografii polskiej w początku lat siedemdziesiątych XIX w.:

Wskutek burz politycznych, które przeszła Polska, wskutek niszczenia i zamykania warsztatów pracy naukowej, jakimi są uniwersytety, ich germanizacji i rusyfikacji, nauka polska [...] działała na wyrwyki i ulegała nazbyt prądom politycznym i prądom wywołanym przez podrażnione i zbolałe narodowe uczucia. Najgorliwsi pracownicy na polu nauki, często autodydakci, dawali się unosić wyobraźni z ujmą metody naukowej i ścisłości...

Powstanie ośrodka polskiej nauki historycznej związanego z Uniwersytetem Jagiellońskim, przekształcenie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego na Akademię Umiejętności doprowadziło do korzystnych zmian:

Prace naukowe przestały być [...] służą polityki i wyrazem uczuć, lecz zaczęły życiu narodowemu dodawać pokarmu i treści, a nieraz także wskazówki i przestrogi. Słyszając o publikacjach naukowych Akademii, jak żywym rozwijają się tempem, jak rychło naukę polską postawiły na nie znanym dotychczas poziomie i jaki jedyną jej rozgłos za granicą, społeczeństwo polskie zrozumiało, czym jest dla niego Akademia <sup>20</sup>.

W tym, co mówił Michał Bobrzyński w 1877, 1879 i 1923 r. nie było przesady. Wystarczy zapoznać się z plonem heurystycznym (terminu tego używamy w sensie tradycyjnym, tzn. tak, jak stosowali go w nauce historycznej Ernst Bernheim i Marceli Handelsman, nie zaś w sensie filozoficznym) i edytorskim już nawet nie całego środowiska krakowskiego, lecz tylko czołowych przedstawicieli szkoły krakowskiej. Zanim jednak przystąpimy do krótkiego przeglądu ich dokonań na tym polu, przypomnijmy jeszcze tylko raz słowa głównego adersarza szkoły krakowskiej, tym razem poświęcone temu ściślejszemu zagadnieniu:

<sup>19</sup> Tenże, *W imię prawdy dziejowej, rzecz o zadaniu historii i dzisiejszym jej stanowisku*, wyd. I, Warszawa—Kraków 1879, cyt. za: *Historycy o historii*, t. 1, s. 170.

<sup>20</sup> Tenże, *Przed pięćdziesięciu laty*, *Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*, R. 19, Kraków 1973, s. 15—16.

...najdonioślejsze zaś miało znaczenie przekształcenie w roku 1872 Towarzystwa Naukowego Krakowskiego na Akademię Umiejętności. Akademia, skupiwszy około siebie siły, wyrobione w uniwersytetach niemieckich, dzięki energii sekretarza, a zarazem profesora na katedrze historii polskiej, Szujskiego, w krótkim stosunkowo czasie potrafiła wielkich dokonać rzeczy na polu wydawnictwa materiałów dziejowych<sup>21</sup>.

Był tak istotnie. Szujski w ciągu krótkiego okresu działalności (zmarł w wieku 48 lat!) wydać zdążył wedle wszelkich ówczesnych reguł sztuki edytorskiej: *Zbiór korespondencji generała Amilkara Kosińskiego* (1861), diariusze sejmów z lat 1548, 1553 i 1570, końcową część kroniki Bernarda Wapowskiego (1874), rewizję województwa płockiego z 1552 r., dziennik spraw domu zakonnego jezuitów krakowskich Jana Wielewickiego z lat 1579—1599, piąty tom zapoczątkowanego przez Aleksandra Przeździeckiego zbioru: *Jagiellonki polskie*, wspólnie z A. Sokołowskim *Codex epistolaris saeculi XV* (1876), wspólnie z F. Piekosińskim najstarsze księgi miejskie Krakowa (1878), najstarsze statuty Collegium Maius i metryki wydziału teologicznego akademii krakowskiej (1878) i wreszcie na rok przed śmiercią zbiór statutów uniwersytetu krakowskiego. Wykaz ten mówi sam za siebie, zwłaszcza w zestawieniu z wydajnością niejednego dzisiejszego dużego zespołu edytorskiego.

Żeby nie rozbudowywać nad miarę w ramach niniejszego artykułu wątku bibliograficznego, wspomnijmy już tylko bardzo krótko o tym, że Michał Bobrzyński, ów syntetyk par excellence i czynny polityk w najlepszych latach swego życia, potrafił znaleźć czas i siły na wydanie czterech tomów *Starodawnych Prawa Polskiego Pomników* zawierających m.in. teksty tak doniosłe, jak traktaty polityczne Stanisława Zaborowskiego, Pawła Włodkowica i Jana Ostroroga, wyroki sądów królewskich z XVI w. i *Korekturę Praw Mikołaja Taszyckiego*. Co jednak dla naszych rozważań wydaje się mieć znaczenie jeszcze większe, to fakt, że Michał Bobrzyński w tym samym roku, w którym stał się profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Jagiellońskiego i wydał pierwszą edycję *Dziejów Polski w zarysie*, objął także dyrekcję Archiwum krajowego akt grodzkich i ziemskich w Krakowie. Nie był to przypadkowy zbieg okoliczności, lecz element realizacji świadomie powziętego przez krakowskie środowisko historyczne programu rozwoju nauki historycznej. Działy tu nie tylko ogólnoeuropejskie impulsy, nakazujące traktować zbiory archiwalne jako pamiątki przeszłości<sup>22</sup>, lecz także specyficzna pozycja historyków kra-

<sup>21</sup> W. Smoleński, op. cit., s. 465.

<sup>22</sup> A. Tomczak, op. cit., s. 12. Nie zgadzam się zresztą z wyrażonym tu poglądem, że przełom ten był związany z Oświeceniem. Najbardziej oryginalni historycy oświeceniowi, tworzący nowe i bardzo śmiałe koncepcje, mieli do źródeł rękopiśmiennych stosunek dość lekceważący. Sam autor zresztą w innym miejscu pod-

kowskich, wynikająca z możliwości, jakie dawała świeżej dacie autonomia galicyjska, namiastka państwa polskiego, jedyna po zburzeniu na skutek powstań z 1830, 1848 i 1863 r. autonomicznych instytucji w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Poznańskim. I jakkolwiek historycy gospodarczy i społeczni od wielu lat dowodzą, że zabór rosyjski rozwijał się pod względem ekonomicznym bardziej dynamicznie od zaboru austriackiego i miał nowocześniejszą strukturę społeczną, to jednak nie da się zaprzeczyć, że po likwidacji uniwersytetów warszawskiego i wileńskiego po powstaniu listopadowym, Szkoły Głównej, po powstaniu styczniowym i po stłumieniu przez władze pruskie zabiegów o dwujęzyczny choćby, niemiecko-polski uniwersytet w Poznaniu, tylko w Galicji polska nauka historyczna była w stanie rozwijać się w sposób zbliżony do cywilizowanych krajów europejskich, tzn. opierając się na sieci instytucji i towarzystw naukowych oraz na polskim szkolnictwie wszystkich szczebli.

Historycy krakowscy mieli jasną świadomość ciężącego na nich z tej racji obowiązku społecznego. Wynika to nie tylko z cytowanych tu, i o wiele liczniejszych niecytowanych wypowiedzi programowych, lecz przede wszystkim z praktycznej działalności, tzn. wydawania drukiem źródeł i udostępniania dla badań zasobów archiwalnych. Wpłynęło to także, co było ważnym skutkiem społecznym, na stosunek społeczeństwa polskiego w zaborze austriackim do archiwów i służby archiwalnej. Zaczęto stopniowo coraz bardziej traktować archiwa jako składnik narodowego dorobku kulturalnego. Był to stosunek podobny do tego, jaki zaczął się kształtować w tym samym okresie wobec archiwów w innych krajach europejskich. Rzecz przedstawiała się odmiennie w zaborze pruskim i rosyjskim, gdzie archiwa stanowiły część składową aparatu państwowego zaborcy, były obsadzone z nielicznymi wyjątkami przez obcych urzędników i gdzie w świadomości społecznej nie nastąpiła identyfikacja zawartości archiwów zawierających zasoby staropolskie z samymi instytucjami<sup>23</sup>. Problematyka ta zasługuje na oddzielne zbadanie. Podobnie należałoby szczegółowo zbadać metodą prozopograficzną zagadnienie wpływu i udziału personelu archiwów galicyjskich sprzed 1918 r. na organizację i rozwój sieci archiwów i służby archiwalnej w odbudowanym państwie polskim.

---

kreśla, że archiwa zaczęły rzeczywiście na większą skalę służyć historykom dopiero w drugiej połowie XIX w., *ibid.*, s. 161. Na ten temat por. też: H. E. Barnes, *op. cit.*, s. 150, gdzie podobna do powyższej opinia o historiografii oświeceniowej. oraz obszerniej o Bobrzyńskim — A. Skrzypek, *Michał Bobrzyński jako organizator nauki...*, *Kwart. hist.*, R. 85: 1978, nr 3, s. 643—656.

<sup>23</sup> Dostrzega to również i podaje w skrótowym, podręcznikowym ujęciu A. Tomczak, *op. cit.*, s. 161—162.

\*  
\*                      \*

Do opublikowania powyższych uwag, zapewne nie przynoszących dla znawców przedmiotu stwierdzeń nadmiernie odkrywczych, skłoniła autora okoliczność wydająca się istotną i ważną. Były to dwie wypowiedzi autorów bardzo miarodajnych w dziedzinie metodologii historii, a także historii historiografii: każda z nich, chociaż w odmienny sposób, zmierzała do zakwestionowania naukowego znaczenia dorobku szkoły krakowskiej, do czegoś w rodzaju jej unicestwienia w sposób idący znacznie dalej, niż to czynił w swoim czasie Władysław Smoleński.

W przedstawionym powyżej wywodzie staraliśmy się wykazać, że podstawową zasługą szkoły krakowskiej jest nie jej historiozofia, lecz unaukowanie źródło- i archiwoznawstwa historycznego na gruncie polskim. Przeciwnikiem tego poglądu był Jerzy Maternicki; na sympozjum w 1969 r. próbował on odebrać ten tytuł do chwały historykom krakowskim, stwierdzając, że ruch edytorski zaczął się w Polsce znacznie wcześniej, bo już u progu lat czterdziestych XIX w.<sup>24</sup> Pogląd Maternickiego spotkał się jednak z bezpośrednią repliką Henryka Barycza, który słusznie wskazał, że nawet Lelewel opierał się na niepełnej (w ramach tego, co było osiągalne w jego czasach) podstawie źródłowej, a np. Szajnocha nie wychodził poza zbiory Ossolineum i ten stan rzeczy dotrwał właściwie do lat osiemdziesiątych XIX w. Co się zaś tyczy wydawnictw źródłowych warszawskich, poznańskich i lwowskich, które wyprzedziły Kraków, to były to z bardzo małymi wyjątkami pozycje niekrytyczne, proste przedruki bez aparatu naukowego i stanowiące tylko namiastkę edycji poprawnych metodycznie<sup>25</sup>. Sam zresztą Maternicki w dalszym ciągu swej polemicznej wypowiedzi stwierdził, że krakowskie środowisko historyczne „walnie przyczyniło się [...] do rozwoju historiografii polskiej, do wydzwignięcia jej na poziom historiografii europejskiej” — co w pewnej mierze osłabiło wymowę pierwszej części jego głosu; można ją więc potraktować jako skutek ferworu polemicznego.

Trudniejsza jest sprawa ze stanowiskiem zajęтым wobec szkoły krakowskiej przez Jerzego Topolskiego w jego podstawowej *Metodologii historii*. W pierwszej części tego dzieła znajduje się przeglądowy zarys dziejów historiografii powszechnej z uwzględnieniem historiografii polskiej, ujęty w sposób odpowiadający generalnej koncepcji książki. Topolski dokonuje oceny poszczególnych środowisk, szkół i osób pod kątem widzenia dokonanego przez nie postępu metodologicznego. Stanowisko to prowadzi go do całkowitego zbagatelizowania sporu między szkołą krakowską

<sup>24</sup> *Spór o historyczną szkołę krakowską...*, s. 316.

<sup>25</sup> *Ibid.*, s. 344.

a warszawską dotyczącego przyczyn upadku dawnej Rzeczypospolitej i przedstawienia jego istoty w sposób generalizujący:

Kryptopragmatyzm wszakże był zjawiskiem powszechnym. Na tym to tle rozgorzał w Polsce spór między tzw. szkołą warszawską a krakowską. Jedna i druga była w świetle ówczesnych kryteriów mniej lub bardziej pozytywistyczna. Różniły się głównie stopniem zaangażowania się po stronie obozu katolickiego i stosunkiem do aktualnych problemów społeczno-politycznych. [A w przypisie do tej konstatacji następuje nawet wymieszanie obu szkół:] W refleksji metodologicznej, która w sumie nie była bardziej rozwinięta, nawiązywano do postulatu obiektywizmu (szczególnie szkoła warszawska z T. Korzonem na czele, T. Wojciechowski), empiryzmu i indukcjonizmu (A. Pawiński, M. Bobrzyński, T. Korzon i inni), wskazywano na „prawidłowości” rozwoju społecznego (W. Smoleński, M. Bobrzyński i inni), podkreślano jedność metody nauk przyrodniczych i historii (np. M. Bobrzyński, T. Wojciechowski). J. Szujski — reprezentujący poglądy antypozytywistyczne, przede wszystkim przeciwstawiał się antyklerykalizmowi i świeckiemu pogładowi na świat, jaki niósł ten kierunek. W dużym stopniu antypozytywistyczne tendencje reprezentował S. Smolka<sup>26</sup>.

Nie będziemy po tym obszernym cytacie wchodzić w zagadnienia szczegółowe, jak np. to, że dostrzeżenie w Szujskim — autorze dwóch syntez dziejów Polski odpowiadających stanowi wiedzy w epoce, w której powstawały — tylko przeciwnika antyklerykalizmu, jest zubożeniem jego faktycznej pozycji w dziejach nauki, niezależnie od tego, czy wartościuje się jego dorobek pozytywnie, czy też nie. Istotne jest to, że podjęta z czysto metodologicznego punktu widzenia i w ramach tej konwencji, mająca nawet pewne uzasadnienie, sumaryczna opinia Jerzego Topolskiego nie może się ostać, gdy rozszerzymy zakres kryteriów oceny, włączając do niej elementy pozametodologiczne. W odniesieniu do szkoły krakowskiej staraliśmy się tego dowieść w powyższym artykule.

Mozna by więc na tym zakończyć nasze rozważania, gdyby nie to, że sprawa ma aspekt szerszy. Historię historiografii można bowiem traktować jako całość w skali jeśli już nie globalnej, to przynajmniej w obrębie poszczególnych kręgów kulturowych. W takim ujęciu jest rzeczą oczywistą, że — jeśli rozpatrywać ją w dłuższym przekroju czasowym — będziemy obserwowali geograficzne przemieszczanie się ośrodków „przodujących” czy „nowatorskich”. W XV w. w Europie ośrodkiem takim była Florencja, w XVIII w. Getynga i tak dalej. Zajmowanie się przez historyka historiografii przede wszystkim takimi awangardowymi środowiskami, wyznaczającymi postęp w nauce jest oczywiście uzasadnione, ale nie zwalnia go od obowiązku prześledzenia, jak odbywał się tenże postęp w pozostałych środowiskach i jaką rolę te drugo-, a nawet trzecioplanowe (w skali powszechnej) ośrodki odgrywały np. w skali narodowej czy re-

<sup>26</sup> J. Topolski, *Metodologia historii*, wyd. 2, Warszawa 1973, s. 105, tekst i przypis 28.

gionalnej. Okazuje się bowiem wtedy zwykle, że środowisko nawet zafanowane w stosunku do awangardy w skali makro, może samo być awangardą w skali mikro — co nie jest zresztą też żadnym odkryciem, dotykamy tu bowiem spraw dla dzisiejszej metodologii historii elementarnych, jak np. synchronii i diachronii, pojęć upowszechnionych na gruncie polskim właśnie przez Jerzego Topolskiego. Rozpatrywana w tych kategoriach niewątpliwie konserwatywna politycznie i spóźniona wobec czołówki historiograficznej swojej epoki szkoła krakowska była jednocześnie promotorką rzeczywistego postępu w badaniach historycznych w Polsce.

#### DIE BEDEUTUNG DER KRAKAUER HISTORISCHEN SCHULE FÜR DIE QUELLENKUNDE UND ARCHIVWISSENSCHAFT

##### Zusammenfassung

In den siebziger und achtziger Jahren des 19. Jh. entstand in der polnischen Geschichtsschreibung eine hauptsächlich mit Krakau, mit der dortigen Universität und der Akademie der Wissenschaften (Académie des Sciences et Lettres) verbundene Richtung, die als die „Krakauer historische Schule“ bezeichnet wird. Ihre Hauptvertreter waren Walerian Kalinka, Józef Szujski und Michal Bobrzyński. Der „Krakauer historischen Schule“ schrieb man gesellschaftlichen Konservatismus und eine pessimistische Auffassung der polnischen Geschichte, vor allem aber die Verbreitung der These, daß der Untergang des polnischen Staates im 18. Jh. durch die Unfähigkeit der Polen, ihren Staat zu modernisieren und stärken, damit er sich der Agressivität der Nachbarländer erfolgreich widersetzen könnte, verschuldet wurde, zu.

Im vorliegenden Artikel versucht der Autor zu zeigen, daß die wichtigsten und dauerhaften Verdienste der „Krakauer Schule“ für die Entwicklung der polnischen Geschichtswissenschaft nicht in ihrer Auffassung der Geschichtsprozesse, die gesellschaftlich und politisch bedingt war und welche heute als veraltet bezeichnet werden muß (obwohl manche Nicht-Historiker diese Auffassung zu aktualisieren versuchen) lagen, sondern darin, was sie im Bereich der Quellenforschung und Veröffentlichung geleistet hat. Die Begründer der „Krakauer historischen Schule“ haben sich auch um die Organisation der Wissenschaft verdient gemacht, indem sie die ersten Historiker-Tagungen in Polen veranstaltet hatten. Die erste Tagung fand in Krakau im Jahre 1880, die nächste in Lemberg im Jahre 1890 und die dritte wieder in Krakau im Jahre 1900 statt. Eine große Bedeutung hatte auch der Anteil der Krakauer Historiker an der Organisation der Archive in diesem Teil Polens, der damals unter der Herrschaft Österreichs als das sog. Galizien stand. Auch der Beitrag der „Krakauer Schule“ zur Umgestaltung der Archivwissenschaft aus einer technischen Tätigkeit in eine Wissenschaftsdisziplin, die die Geschichtsschreibung unterstützt, muß berücksichtigt werden.